

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 II 2006

On nas uczy walczyć ze złem

Biorę do ręki którąkolwiek gazetę i widzę niemal na każdej stronie wypowiedzi, reportaże, wiadomości mrożące krew w żyłach. Za mało powiedzieć, że taki już jest świat, tacy ludzie, tak musi być! Czy musi być aż tyle łez, udręk, przykrości? Nie widząc często już

wyjścia z tych ciężkich sytuacji, człowiek szuka pomocy i oparcia w Bogu. Tutaj często w pustce życia próbuje znaleźć choć iskierkę wiary, kruszynę odwagi, by spojrzeć gorzkiej prawdzie w oczy. Apostołowie, wróciwszy z misyjnej wyprawy, wyznają Panu Jezusowi: „wszyscy Cię szukają!” Wiadomo, czego chcą od Chrystusa owi poszukujący. Mrok i cierpienie bywają gorsze niż noc.

1. W jaki sposób można stawiać czoło ludzkim i światowym dramatom? Odpowiedź jest bardzo prosta i od wieków zapisana w Ewangelii: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35).

To niezwykle prosty i sprawdzony przykład, jaki zostawił nam Jezus. I bardzo wielu nam współczesnych, naśladować Chrystusa wtedy, gdy nasze ulice budzą się do życia, już jest gotowych do sprostania wymogom rozpoczętego dnia. To styl życia wielu mężczyzn i kobiet, tych dawniejszych i dzisiejszych, którzy odczuwali potrzebę przebywania z Bogiem, nim rozpoczną jakąkolwiek działalność, jakiegokolwiek powolne przemienianie oblicza ludzkiego życia. Szczególnie wtedy, gdy jest ono trudne, potrafią pełni ufności zwrócić się do Boga, który „leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany, dźwiga pokornych” (Ps 147, 3.6). Prosić Jego o pomoc – to znak naszej mądrości.

2. Przypomnijmy sobie dzisiejszą ewangelię odczytaną przed paru minutami. Było to w mieście Kafarnaum. Pan Jezus spieszy do chorej teściowej swego ucznia, Piotra. Podszedł do niej, podniósł ją, ująwszy za rękę. Gorączka opuściła chorą, a ona wstała i usługiwała im. Podobnie było wielokrotnie w czasie nauczania i publicznej działalności. A zresztą i dla Niego samego cierpienie nie było czymś obcym, aż do oddania ducha na Krzyżu. Jezus troszczy się nie tylko o ludzkie ciało. Wydaje się czymś oczywistym, że poprzez uzdrowione ciało pragnie dotknąć ludzkiego serca. Uzdrowienie teściowej św. Piotra, zamieszczone w dzisiejszym fragmencie Ewangelii, nie jest tylko gestem humanitarnym. Nie było obliczone na osobiste korzyści i uznanie otoczenia. Sięgało swoimi korzeniami głębiej. Jezus wychodził z założenia, że każdemu człowiekowi, bez względu na to, kimkolwiek by on był, należy zawsze pomagać. Począwszy od konkretnej, namacalnej, materialnej pomocy, aż po przywrócenie człowiekowi nadziei i wiary we własne siły. Trzeba stać się na miarę własnych możliwości św. Bratem Albertem, św. Matką Teresą z Kalkuty, św. Wincentym à Paulo. Oni nie potrafili przechodzić obojętnie obok ludzkiej słabości i nędzy człowieka.

3. Chrystus, jak wynika z dzisiejszej ewangelii, troszczył się o stan ludzkiej duszy. „Uzdrowił wielu [...] i wiele złych duchów wyrzucił” (Mk 1,34). To dotyczyło konkretnych ludzi, ale miało też i inną smutną symbolikę. I słuchaczom Jezusa, i nam przypominało, że na świecie jest dużo ludzi, którzy potrzebują tego samego zabiegu. Potrzebują uwolnienia swego serca od ducha egoizmu, lenistwa, swoich słabości, nałogów, grzesznych przyzwyczajęń. To czyniąc, Jezus chce w ich sercach odtworzyć swoje oblicze, przywrócić królestwo Boże, panowanie miłości, dobra, piękna i nadziei. A to czyniąc, nie chce zawężać swej działalności tylko do granic Kafarnaum. Mówi do swoich uczniów: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem” na świat (w. 38). Pan Jezus wzywa nas, abyśmy razem z Nim podjęli walkę z każdym przejawem zła w naszym życiu. Sam przychodzi z pomocą, ale nie automatycznie

zglaszając się na przycisk kontaktu, dzwonka. Bóg jest dobry, kochający i miłosierny, jest Miłością, wkracza w chwili stosownej, wspiera w roztargnieniu, zagubieniu. On najlepiej wie, kiedy ma zadziałać i w jaki sposób. Gdy światło się zapala – mrok musi odejść. Nie ma drogi bez wysiłku. Gorzkie doświadczenie zdobyte w codziennym życiu staje się mocną lekcją, nauką, a nawet skarbem zdobytym na dalsze lata. Człowiek musi znać siebie i swoje możliwości. Zagubieni, rozmarzeni przegrywają nie tylko na skoczniach narciarskich, nie tylko za kierownicą. Człowiek bez nadziei, bez zaufania daleko przed siebie nie zajdzie. Rzeczywistość nas nie czaruje, ale uczy, i to często gorzkiej prawdy. Uczy roztropności, myślenia, wytrwałości, cierpliwej pracy nad sobą.

Na takie wołanie Chrystusa trzeba odpowiedzieć jednym: szczerym nawróceniem, wsłuchiwaniami się w głos Chrystusa. Otwarciami szeroko drzwi swojego życia, jego najbardziej bolesnych miejsc. By przemienić nie tylko tytuły i treści reportaży, wiadomości, ale przemienić jakość codziennego życia. Amen.

ks. Jarosław Leśniak